

W loży honorowej dostojni widzowie w czarnych sutennach. Napęczniały publicznością parter i trzy balkony bliskiego sercu Polaka Teatru im. Słowackiego w Krakowie, który niejedno przeżył, widział i słyszał. Po raz pierwszy jednak w swych bogatych w wydarzenia dziejach wystawia sztukę papieża Jana Pawła II.

Dzień 13 grudnia 1980 r. zostanie uwieczniony w kronikach tej narodowej sceny. W ten właśnie wieczór o godzinie 19.15 wystąpiła z prapremierą światową dramatu Karola Wojtyły ukonieczniona w 1950 roku - "Brat naszego Boga".

Po odsłonięciu kurtyny widzowie znajdują się w pracowni malarskiej, jednej z najpiękniejszych postaci swojej epoki Adama Chmielowskiego /1846 - 1916/. Część I sztuki nazywa się wysownie Pracownią Przeznaczeń. Stajemy się świadkami trudnego wyboru drogi życiowej bohatera, wewnętrznych niepokojów, wążenia się ze światem, Bogiem i przede wszystkim z samym sobą, miotanym zwykłymi ludzkimi wątpliwościami.

Dla autora najważniejsze zdaje się wyrażenie tego nieuchwytnego, co siedzi w każdym z nas, próba przeniknięcia człowieka, jak to sam nazywał, dotarcie do źródeł człowieczeństwa. W sztuce znajdujemy takie rozróżnienie: człowiek wymienny jak pieniądz i niewymienny, wiadomy tylko sobie. Stąd te dialogi i spory bohatera z własnym alter ego. W części II zatytułowanej "W podziemiach gniewu", bohater występuje właśnie w dwóch skórkach. Odsłania nam swoje wnętrze. Praybliża sam proces

duchowej przemiany, kiedy to z artysty malarza przeobraża się w zakonnika oddanego biednym i Bogu.

Nieszykłe znamiona, jedna z najpiękniejszych w części III, zatytułowanej "Dzień brata", jest rozmowa sąsiwego Brata Alberta z młodym muzykiem, który chce wstąpić do zakonu. "Tu inaczej rozkładają się czynniki talentu i trudu. Tu jest całkiem inna twórczość". - mówi Brat Albert do Huberta, zamierzającego porzucić muzykę i pójść w ślad Adama Chmielowskiego. "Twoja miłość jest twoją własnością" - jakie to proste i mądre.

"Brat naszego Boga" jest nasycony dialogami filozoficznymi. Zanurzamy się w gęstwinie myśli i refleksji o ludzkiej kondycji, o jednostkowej i zbiorowej świadomości, o tajemnicach wiary, o posłannictwie sztuki, o niesprawiedliwości społecznej i rewolucji, o wolności. Karol Wojtyła odwołuje się świadomie do naszych najwspanialszych tradycji literackich, ale przemawia bardzo pięknie brzmiącym językiem osobnym - jest przecież poetą.

Zasługą aktorów Teatru Słowackiego i reżysera Krystyny Skuszanek pozostanie honor światowej prapremiery sztuki teatralnej Karola Wojtyły, wydobytej niedawno na jaw z zapomnienia, jako, że autor nie dbał o ogłaszanie swojej twórczości. Ta pierwsza inscenizacja ma kształt monumentalny. Ważnym akcentem scenografii są specjalnie wykonane kopie malarskie obrazów Adama Chmielowskiego, w tym "Ecce Homo", do którego bohater zwraca się bezpośrednio w swoich rozmyśleniach. Nastrój potęguje muzyka Krzysztofa Pendereckiego, specjalnie napisana do

tego widowiska.

Prapremierowa publiczność dziękowała za tę jedyną w swoim rodzaju grę myśli i wyobraźni autorowi i teatrowi. Gdy już opadła kurtyna, cały parter zwrócił oczy na lożę honorową. Ksiądz kardynał Franciszek Macharski towarzyszył z I sekretarzem Komitetu Krakowskiego partii Krystynem Dąbrową i w ich stronę skierowały się specjalne oklaski. W niedzielę wszystkie wiązanki kwiatów, którym obdarowano zespół, zostały złożone w kościele Karmelitów Bosych na grobie Brata Alberta.